

chnął Żeleńskiego do napisania opery, do przelania tych dźwięków tajemnych, idących od puszczy i opuszczonych gontyn, w melody. Świat ten postanowił Żeleński oddać w tonach, w pieśni. Bo inaczej oddać go nie można, niepodobna.

Libretto, zaczerpnięte ze „Starej baśni“ napisał znakomity śpiewak i tłumacz arcydzieł Wagnera, zarazem najwybitniejszy w Europie wykonawca postaci wagnerowskich dramatów, p. Aleksander Bandrowski. Zdaniem kompozytora jest to bardzo szczęśliwie pomyślane i przeprowadzone libretto operowe, mające także nieposłednią wartość literacką.

Znawcy, którzy słyszeli poszczególne usteypy „Starej baśni“, wykonywane na prywatnych zebraniach, twierdzą jednogłośnie, że z nową operą Żeleńskiego przybywa muzyce polskiej nowe dzieło natchnienia, jednoczące polot melodyi i ogromną inwencję kompozytorską, opartą o grunt wspaniałej harmonizacji i instrumentacji. Opera obejmuje



Nowa opera dyr. Żeleńskiego: Aleksander Bandrowski, autor libretta do nowej opery dyr. Żeleńskiego.

4 akty, z których 3 pierwsze są już ukończone. Jak słysząc „Stara baśń“ wystawioną będzie z początkiem przyszłego roku w teatrze lwowskim.

Podajemy w dzisiejszym numerze podobiznę genialnego kompozytora p. Żeleńskiego i autora libretta do „Starej baśni“ p. Aleksandra Bandrowskiego.

Walka z dżumą.

Niema dzisiaj straszniejszej choroby, jak dżuma, z którą walka jest nadzwyczaj utrudniona i niebezpieczna. Zarazki tej choroby są tak niszczące, że w ciągu kilku godzin pozbawiają człowieka życia. Okolica, w której pojawi się jeden wypadek dżumy, jest już chorobą tą zagrożona, bo szerzy się ona w zastraszający sposób, zabierając setki ofiar.

Szczególnie podatne dla dżumy są kraje gorące. Tam należy ona do zwykłych epidemii, jakie po tych krainach panują. Zważywszy, że ludy tamtejsze, na niskim jeszcze stopniu cywilizacji stojące, nie znające zdobyczy medycyny ostatnich lat dziesiątków, nie będziemy się dziwić, że ofiarą dżumy padają rok rocznie zwłaszcza w Azji i w Indjach tysiące ludzi. Od czasu do czasu słysząc też o wypadkach pojawienia się dżumy w miastach południowej Rosji; wieści te, zazwyczaj przesadzone, budzą przerażenie i trwogę w całej Europie. Szczególnym trafem, choroba ta do nas nie dochodzi.

Dżuma jest chorobą przenośną, idącą etapami.

Zawlekają ją zwykle ze sobą kupcy, których też władze pograniczne poddają zwykle najściślejszej rewizji sanitarnej. Jeżeli lekarze zbadają, że osobnik taki podejrzany, że można na nim rozpoznać najmniejsze choćby symptomy tej choroby, wówczas osobnik ten musi przebyć długą, czasem kilka miesięcy trwającą kwarantannę.

Przez ten czas pozostaje pod opieką lekarzy, którzy go nie puszczają w dalszą podróż, dopóki się nie przekonają, że życiu jego, a temsamem życiu tysięcy ludzi, z którymi się może spotkać, nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Szczególnie krwawe żniwo

zbiera dżuma wśród mahometańskich ludów, zamieszkujących wschodnią i środkową Azję. Wiadomo, że każdy prawowierny muzułmanin obowiązany jest przynajmniej raz w życiu odwiedzić świątynię proroka w Mekce. Odbывают się tam ciągle pielgrzymki, w których biorą udział tysiące wiernych wyznawców Mahometa. Fanatyczni muzułmanie dopuszczają się jednak przytem rzeczy, które stają się nieraz przyczyną i źródłem epidemicznych chorób, między nimi i dżumy.

Zdarzają się np. wypadki, że w tłumie pielgrzymów niosą czasami w trumnie ciało jakiegoś zmarłego dostojnika, którego chcą pochować w ziemi, noszącej jeszcze na sobie ślady stóp proroka. Rzecz naturalna, że trup taki, gnijący coraz bardziej i rozkładający się odrazu od słonecznych promieni, jest ogniskiem zarazek chorobowych.

Jeżeli więc pielgrzymi idą z tym trupem tysiące mil, to zabójcze zarazki, dobywające się z trupa, rozchodzą się po całej krainie, powodując chorobę, z których najstraszniejszą jest dżuma.

Dżumę zawlekają także bardzo często do Europy okręty, przybywające z portów azyatycznych, gdzie choroba ta grasowała. Okręty takie odbywać także muszą pewnego rodzaju kwarantannę, zanim je przypuszczą do portów europejskich. Na okrętach są zazwyczaj szczury, one to po największej części głównie sprowadzają dżumę do Europy.

Szerzenie się dżumy w pewnej okolicy przypisują również przenoszeniu jej nie tylko przez ludzi, ale i przez zwierzęta, właśnie przez wspomniane wyżej szczury. To też gdy dżuma gdzieś wybuchnie, rząd każe tępić szczury w najstraszniejszy sposób.

Znaną jest np. rzecz, że gdy przed kilkunastu laty pojawiła się dżuma w Japonii, rząd wyznaczył nagrodę za skórę każdego zabitego szczura.

Zdawałoby się, że ze skórek tych nie będzie już żadnego pożytku. Japończycy jednak, praktyczni jak zawsze i obli-



Walka z dżumą: Badanie pielgrzymów, powracających z Mekki, na stacji pogranicznej w Turcji.

czający naprzód wszelkie zajść mogące komplikacje, skorzystali i z tych skórek. Było ich setki tysięcy. Wpadli tedy na pomysł, żeby z nich uszyć dla żołnierzy ciepłe nauszniki, które kiedyś mogą się armii japońskiej przydać. I przydały się, a przydały w obecnie toczącej się wojnie rosyjsko-japońskiej. Korespondenci wojennii nie mogli się dość nachwalić intendantury japońskiej i podnosi zgodnie, że Japończycy są znacznie lepiej jak Rosjanie zabezpieczeni przed zimnami i mrozami, na jakie byli narażeni, leżąc tak długo obozem nad rzeką Szak.

Na ilustracji, jaką obok zamieszczamy, widać grupę pielgrzymów arabskich, powracających z Mekki. Zatrzymano ich na komorze celnej i poddano obserwacji lekarskiej. Muzułmanie niechętnie poddają się badaniu, ale zmuszeni koniecznością odbywania kwarantanny i surowością lekarzy i straży pogranicznej, idą pod obserwację, klnąc w duszy gwałtownie, obrażających w ten sposób ich uczucia religijne. Ale trudno. Dżuma jest chorobą straszną i walka z nią musi być prowadzona jak najostrożniej.



Nowa opera dyr. Żeleńskiego: Znakomity kompozytor, p. Władysław Żeleński, w swoim gabinecie.